



AGNIESZKA BRÜCKNER

ZEMSTA

Zemsta Castillo #2

CASTILLO



Copyright ©
Agnieszka Brückner
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Sara Szulc
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Przygotowanie okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-997-4

AGNIESZKA BRÜCKNER

ZEMSTA CASTILLO

ZEMSTA CASTILLO #2

OŚWIĘCIM 2022

Mojej Najlepszej Przyjaciółce – Dorocie.
Dziękuję za Twoje wsparcie i za to, że oszalałaś na punkcie tej dwójki,
choć jeszcze do niedawna nie czytałaś takich książek.

Prolog

Ivo

Dziesięć lat temu...

– Masz zamiar to tak zostawić?! – wrzeszczę z oburzeniem. – To nie do pomyślenia!

– Nie do pomyślenia jest twój ton w stosunku do ojca – cedzi zimno, nie podnosząc wzroku znad papierów.

Jego obojętność i postawa sprawiają, że moja krew zaczyna wrzeć. Z głośnym warkotem zrzucaam wszystko z jego biurka, zmuszając tym samym, by na mnie spojrzał.

– Oni zabili moją matkę! – syczę z nienawiścią. – Skrzywdzili Laurę! A ty chowasz głowę w piasek?!

Twarz ojca robi się czerwona ze złości, ale wcale się tym nie przejmuję. Wręcz przeciwnie, mam nadzieję, że rzuci się na mnie z pięściami, bym bez wyrzutów sumienia mógł mu wpierdolić za jego obecne zachowanie. Niestety, drań chyba wie, co chodzi mi po głowie, bo wstaje z miejsca i odchodzi w stronę okna.

– Dobrze wiem, co zrobili – cedzi, zaciskając dłonie w pięści. Nawet na mnie nie spogląda, tylko wpatruje się w krajobraz za szybą. – Do końca życia sobie tego nie wybaczę, ale czasu nie cofnę...

– Ale możesz je pomścić! Kurwa, jesteś donem! Masz pod sobą setki ludzi! Zachowujesz się jak tchórz!

Obraca się w moją stronę z mordem w oczach, a mój wewnętrzny demon już się cieszy na nadchodzącą bójkę.

– Lepiej uważaj, jak się do mnie odzywasz, albo pożałujesz – warczy, celując we mnie palcem.

– Co mi zrobisz?! Dasz mi szlaban?! – drwię. – Skoro sam nie chcesz szukać tych skurwysynów, to ja to zrobię! Zemszczę się za to, co zrobili mojej matce i siostrze! Każdy z osobna będzie cierpieć katusze za to, że w ogóle pojawili się w Katanii!

– Nic nie zrobisz – zarządza surowo. – Nie będziesz szukać winnych tamtych wydarzeń, a skupisz się na naszych biznesach.

– Po moim, kurwa, trupie – syczę, zaciskając dłonie w pięści. – Może i ty się boisz, ale ja...

Ojciec rusza w moją stronę z taką determinacją, że przez chwilę czuję na karku dreszcz strachu. Marco Castillo to potężny mężczyzna, który swoimi wielkimi łapami już niejednokrotnie złamał czyiś kark. I choć wiem, że mnie nie zabije, to mam skrytą nadzieję, że przynajmniej przywali mi w mordę, bym z czystym sumieniem mógł mu oddać i wyładować w ten sposób złość spowodowaną jego biernością.

– Zapominasz, że to ja tu jestem szefem, a nie ty, dzieciaku – warczy, przyciskając mnie do ściany. – Spełniasz moje polecenia bez żadnego marudzenia albo spotka cię kara, tak, jak każdego innego żołnierza – grozi. – A ja zabraniam ci ponownie poruszać ten temat, rozumiesz?! – syczy surowo.

– Kiedyś cię zabraknie i to ja przejmę stery – cedzę przez zęby, wiedząc, że ojciec ma nade mną przewagę. Nie tyle fizyczną, co mentalną – w końcu to on jest szefem, a ja jak na razie jego przyszłym następcą. – I przysięgam ci tu i teraz, że wtedy rozgrzebię tę sprawę i nic mnie nie powstrzyma – obiecuję groźnym tonem. – Choćbyś zatarł wszystkie ślady popiołem piekielnym, ja i tak zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby winni tej zbrodni ponieśli konsekwencje.

– Synu... – warczy wściekły, ale strącam jego ramiona i ruszam do drzwi, nie chcąc dłużej przebywać w jego towarzystwie.

– Może i ty potrafisz się od tego odciąć, ale ja nigdy nie będę mógł spojrzeć siostrze w oczy, wiedząc, że gdzieś tam po ulicach chodzą ludzie, którzy odebrali jej dzieciństwo – syczę na odchodnym. – Dopóki starczy mi sił, będę szukać, kopać i tropić, aby w końcu móc jej powiedzieć, że została pomszczona.

Z ręką na kłamce odwracam się w jego stronę. Spogląda na mnie zbolałym wzrokiem, ale mam gdzieś jego uczucia. Wiem, że kochał matkę, ale jak widać niewystarczająco, by znaleźć swoje jaja i się zemścić.

– W przeciwieństwie do ciebie, ja nigdy nie pozwolę na to, by osoba odpowiedzialna za cierpienia kobiety, którą w przyszłości pokocham, chodziła swobodnie po tym świecie – oznajmiam chłodno. – Każdy, kto kiedykolwiek zagrozi lub skrzywdzi moich bliskich, poniesie surową i bolesną karę, a także będzie przykładem dla następnych, by dwa razy się zastanowili, zanim postanowią wystąpić przeciwko naszej rodzinie – cedzę. – Udowodnię, że Castillo nie zapomina i nie wybacza. Pokażę, że Castillo zawsze się mści.

Rozdział 1

Eva

W milczeniu schodzę z Ivo do podziemi rezydencji. Podczas drogi powrotnej nie rozmawialiśmy wiele – ja musiałam prze-trawić wyjazd dzieciaków, a on to uszanował.

Przechodzimy krętymi korytarzami, aż w końcu docieramy do właściwego pomieszczenia. Przed drzwiami stoi dwóch lu-dzi, a, ku mojemu zdziwieniu, kolejnych dwóch zauważam kilka metrów dalej.

– Zostawiłeś przy życiu dwójkę? – pytam, nie kryjąc zdumienia.

– Tak – potwierdza. – Trzeci wszystko wyśpiewał, więc zosta-wilem tych, by móc to z tobą skonsultować – wyznaje. – Nie chcę sam podejmować decyzji w ich sprawie, bo znasz lepiej Valentie-go i jego ludzi – zauważa. – Poza tym przyszli tu po ciebie, a nie po mnie – dodaje.

Kiwam głową na znak zrozumienia, po czym razem wchodzi-my do środka. Moim oczom ukazuje się dość mocno poturbowa-ny mężczyzna przywiązany do krzesła.

– Ottawio – witam go zimno.

Podrywa głowę, dopiero teraz rejestrując naszą obecność w pomieszczeniu.

– Eva... – szepcze z trudem.

Podchodzę do stolika w rogu pokoju, biorę z niego butelkę wody, a następnie odkręcam ją i zbliżam do ust zamachowca. Pije łąpczywie, jakby przeszedł całą pustynię.

– Podobno Valenti zlecił wam moje zabójstwo... – mówię, wyrzucając pusty pojemnik do pobliskiego śmietnika.

– Wiesz, że nic ci nie powiem... – syczy, zaciskając wściekle zęby.

– Nie? – powtarzam rozbawiona. – Nie dalej jak w nocy byłeś skłonny opowiedzieć wszystko, byleby nie trafić w moje ręce – przypominam z drwiną.

Pochyliam się nad nim, by móc zaobserwować każdą, nawet najdrobniejszą, reakcję. Rozszerzenie źrenic, przyspieszony oddech, nierówne tętno. Tu się będą liczyć niuanse.

– Znasz mnie – warczy. – Sprzedałbym im jakieś brednie, licząc na szybszą śmierć.

– Czyli nie chciałeś czekać na spotkanie ze mną, bo wiesz, że ja i tak, mimo twojego oporu, wszystko z ciebie wyduszę? – pytam z okrutnym uśmiechem. – Bo zrobię to – zapewniam. – Poznam. Całą. Jebaną. Prawdę – artykułuję powoli każde słowo.

– Nie uda ci się to. – Kręci rozbawiony głową.

– Och, uwierz, że się uda. Uczeń już dawno przerósł mistrza.

Bez dalszych słów odwracam się i wychodzę z pomieszczenia, a tuż za mną podąża Ivo.

– Uczeń przerósł mistrza? – pyta, jak tylko wchodzimy do windy.

– Tak – odpowiadam z westchnieniem, jednak po chwili decyduję się wyznać mu całą prawdę. – Ottawio był żołnierzem, który na rozkaz Valentiego mnie szkolił.

Ivo

Spoglądam na nią z zaskoczeniem. Nie wiem, co właściwie powiedzieć, bo choć mam w głowie milion pytań, boję się je zadać, żeby znowu się przede mną nie zamknęła.

Próbując zapanować nad własnymi emocjami, podążam za nią do sypialni, a następnie obserwuję, jak moja uparta w swojej niezależności kobieta próbuje się przebrać. Walczy zacięcie

z koszulką, więc w końcu lituję się nad nią i z lekkim rozbawieniem pomagam jej zdjąć obciste ubranie, a także założyć luźny sweterek.

– Opowiesz mi? – pytam, zanim zdążę wypuścić ją z objęć.

Patrzy na mnie zrezygnowana, ale ostatecznie kiwa głową. Zakłada dresowe spodnie, a następnie bez słowa kładzie się na łóżku. Punkt za to, że przynajmniej zamierza trochę odpocząć. W milczeniu kładę się obok, otulając nas kocem, a ona po chwili ostrożnie wtula się w moje ramiona, bierze głęboki wdech i zaczyna cicho swoją opowieść:

– Odsyłając mnie do Anglii, Valenti odprawił ze mną jednego ze swoich najlepszych ludzi, który miał być odpowiedzialny za moje szkolenie – wyjaśnia. – Wszyscy studenci swój czas wolny spędzali na imprezach w kampusie, a ja każdą wolną od zajęć godzinę poświęcałam na treningi.

Czuje, jak jej ciało z każdą chwilą napina się bardziej, ale nie reaguję na to i o nic nie pytam. Domyślam się, że ta opowieść nie będzie słodką bajeczką, dlatego daję jej tyle czasu, ile tylko potrzebuje.

– Najpierw były podstawy walki wręcz – kontynuuje. – Potem nauka strzelania i walki z różnoraką bronią – wylicza. – Dzień za dniem, bezlitośnie. Wstawałam o świcie, a kładłam się spać późną nocą, a wszystko po to, by stać się mistrzynią w swoim fachu.

– To Ottawio był tym mężczyzną? – pytam.

– Tak – potwierdza. – Gdy już opanowałam ten punkt na liście zadań, przyszła kolej na następny... – mówi z napięciem. – Drań zabrał mnie do jednego z najbardziej luksusowych burdeli w Londynie, gdzie miałam przejść specjalne szkolenie pod okiem wykwalifikowanych prostytutek – wyznaje. – Przecież w tym właśnie celu Valenti kazał mnie zgwałcić – dodaje kwaśno.

Nabieram głęboko powietrza, mimowolnie bojąc się tego, co za chwilę usłyszę. Eva na pewno wyczuwa moje obawy, ale na szczęście nie przerywa swojej historii.

– Mój pobyt w tamtym przybytku trwał tydzień – kontynuuje.
 – Siedem jebanych dni przyglądałam się, jak londyńskie dziwki spełniają fantazje swoich klientów... Matrona, bo takim mianem kazała się tytułować tamtejsza burdelmama, umieszczała najbardziej wymagających mężczyzn w specjalnych pokojach, które wewnątrz miały weneckie lustra – wyjaśnia. – Następnie pilnowała, bym z przylegającego pomieszczenia obserwowała każdy pierdolony szczegół, tłumacząc poszczególne aspekty zaspokajania męskich pragnień, a także odkrywania ich skrytych fantazji.

– Tylko obserwowałaś? – pytam po chwili, nie mogąc się powstrzymać.

– Pierwszy tydzień miał być czysto teoretyczny – przyznaje.
 – Kiedy pod koniec każdego dnia miałam już dość oglądania męskich fiutów, matrona litowała się nade mną i uczyła tańczyć na rurze, by – robi wolną dłońią znak cudzysłowu – wydobyć na powierzchnię mój wrodzony seksapil. – Posyła mi wymowne spojrzenie, a ja mimowolnie parskam śmiechem.

– Przepraszam – reflektuję się niemal natychmiast. – Po prostu nie mogę sobie tego wyobrazić.

– Nie ma za co. – Uśmiecha się lekko. – Te zajęcia były tak naprawdę miłą odskocznią od scen zza lustra, które tylko na nowo przypominały mi o gwałcie...

Zaciskam nerwowo szczęki na wspomnienie skurwiela. Żałuję, że nie miałem możliwości torturować go przez kilka dni.

– Domyślam się, że po tym, co cię spotkało, to zadanie było emocjonalnie trudniejsze niż szkolenie w walce – rzucam cicho, mocniej ją obejmując.

– Masz rację, ale ja nie mogłam stamtąd uciec. Nie mogłam się w niczym – podkreśla – sprzeciwiać, bo za każdym razem Ottawio przypominał mi, że to właśnie ode mnie zależy przyszłość Luisy – wyznaje. – Zmusiłam się więc do wyłączenia własnych uczuć i obserwowałam, w jakie zwierzęta zmieniają się mężczyźni w zamkniętych pokojach... Uwierz, że czasem wręcz mia-

łam wrażenie, iż Monte był dla mnie niemal delikatny – dodaje z obrzydzeniem. – To chyba też w jakiś sposób pomogło mi się w miarę ogarnąć...

– Co było dalej? – dopytuję.

– Po teorii przyszła pora na zajęcia praktyczne – mówi cicho, a poziom mojego gniewu wzrasta. – Oczywiście mój opiekun – zaznacza ironicznie – postanowił, że to na nim będę trenować.

Nie potrafię powstrzymać warkotu, a dłonie same zaciskają się w pięści, gdy żądza mordy przelewa się przez moje ciało. Jestem na granicy wybuchu, jednak czekam na dalszy ciąg opowieści.

– Lekcje w burdelu zaczęły się po roku treningów w walce – oznajmia ciszej, jakby wracała pamięcią do tamtych wydarzeń. – Już nie byłam wtedy płochliwą dziewczyną, która bała się własnego cienia – wyznaje. – Potrafiłam walczyć, potrafiłam zabić. Nie mogłam jednak zlikwidować Ottawio, bo Valenti zemściłby się na mojej kuzynce – dodaje. – Dlatego musiałam znaleźć sposób, by jego przydupas sam postanowił trzymać się ode mnie z daleka – tłumaczy.

– Udało ci się to?

– Tak – oświadcza, podnosząc na mnie wzrok, a na jej ustach błąka się tajemniczy uśmiech. – Podczas pierwszych zajęć praktycznych miałam mu obciągnąć – wyznaje. – Bydlak cieszył się jak dziecko na widok nowej zabawki, więc co zrobiłam? – pyta z figlarnym błyskiem w oku. – Ugryzłam go. Mocno – akcentuje.

Uśmiecha się od ucha do ucha, nie kryjąc dumy, a ja nie potrafię powstrzymać własnego śmiechu.

Dzielną kobietą!

– Tak, dostałam za to nauczkę, bo pobił mnie do nieprzytomności – przyznaje po chwili, a mnie rzadnie mina – lecz już nigdy więcej nie próbował się do mnie dobierać – dodaje. – Tym też sposobem udało mi się opuścić resztę praktyk w burdelu – kończy, wzruszając lekko ramionami.

– Co było dalej? – pytam po chwili ciszy, chcąc wyciągnąć z niej jak najwięcej.

– Po tej akcji doście do siebie zajęło mi dwa tygodnie – rzuca w końcu. – Na uczelni miałam już przerwę wakacyjną, dlatego tuż po mojej rekonwalescencji poleciliśmy do Chorwacji. Tam czekał mnie obóz wytrzymałościowy z tamtejszymi wojskowymi.

– Zapewne sama męska kadra? – zgaduję z sarkazmem.

– Oczywiście. Jedna kobieta pośród trzydziestu wielkoludów.

– Zrobili ci coś? – pytam cicho, nie kryjąc obawy.

– Próbowali – odpowiada równie cicho. – Pięciu z nich zasa-
dziło się na mnie, kiedy wracałam spod prysznic do swojego
baraku. – Zaciskam mocno szczęki, zwalczając pokusę, by już
teraz iść do piwnicy i zająć Ottawio. – Praktycznie w ostatniej
chwili uratował mnie alert na nocne ćwiczenia – dodaje, uspokaj-
ając mnie. – Ale wtedy postanowiłam sobie, że to był pierwszy
i ostatni raz, gdy ci postanowili mnie tknąć – wyznaje z mocą.
– Ostatni raz, gdy ktokolwiek – akcentuje – postanowił mnie
skrzywdzić w taki sposób – uściśla drżącym od emocji głosem.
– Następnej nocy to ja zasadziłam się na nich – oznajmia po
chwili z tym swoim uśmieszkiem.

– Co zrobiłaś? – Spoglądam na nią z ciekawością.

Obraca się tak, by móc patrzeć mi prosto w oczy, a następnie
wyjaśnia:

– Musisz zrozumieć, że ja tam nie byłam żołnierzem. Przeby-
wałam w ich obozie na innych warunkach, bo miałam osobny
barak, własny zestaw broni i inne zabawki – wylicza. – Ta piątka
spała w jednym pomieszczeniu – mówi, wracając do meritum
opowieści. – Zakradłam się do nich pod osłoną bardzo deszczo-
wej nocy, a następnie każdemu wstrzyknęłam środek usypiają-
cy. Konkretna dawka obliczona na podstawie wzrostu i zakła-
danej wagi każdego z osobna, ponieważ mieli być nieprzytomni
dokładnie do szóstej rano, czyli oficjalnej pobudki – tłumaczy,

pokazując, jak ogromną ma wiedzę. – Gdy już miałam pewność, że żaden się nagle nie obudzi, zaczęłam swoją zemstę.

– Czuję w kościach, że to nie było nic przyjemnego...

– Wysmarowałam ich fiuty maścią na potencję znaną w rzeczach Ottawio, a następnie każdemu z osobna zawiązałam w połówie kutasa żyłkę, blokując prawidłowy przepływ krwi. – Na jej ustach pojawia się nikczemny uśmiech.

– O kurwa... – szepczę, gdy zaczynam pojmować skutek tych działań.

– Dokładnie... – Potakuje lekko ruchem głowy. – Lekarze wojskowi w ostatniej chwili odratowali ich przyrodzenia przed amputacją.

– To niemożliwe, że udało ci się po takiej akcji ujść z życiem – stwierdzam zdumiony.

– Od tamtej pory omijali mnie szerokim łukiem – wyznaje. – W końcu przestali widzieć kobietę, której zamarzyło się wojsko, a dojrzeli płatnego mordercę na usługach mafii... – Urywa na chwilę, jakby nie była pewna, czy powinna kontynuować opowieść. Ostatecznie jednak mówi dalej: – Później dowiedziałam się, że ich atak był ustawiony przez Ottawio – oznajmia z jawną złością. – Chciał mnie ukarać za akcję z burdelu, a także sprawdzić, czy sobie poradzę. I poradziłam – dodaje z drapieżnym uśmiechem. – Nie tak, jak oczekiwał, ale i tak nie mógł wyjść z podziwu.

– Skurwiel jebany! – gramię przez zęby. – Spędziłaś tam całe wakacje po pierwszym roku studiów?

– Spędziłam całe wakacje na szkoleniu, ale tylko sześć tygodni z wojskowymi w Chorwacji – wyjaśnia. – Potem przenieśliśmy się do Bułgarii na obóz snajperski.

– A co dalej?

– Później wróciłam na studia i do treningów z walki, a w międzyczasie zaczęłam się szkolić w torturach.

– Jak długo trwały te szkolenia?

– Przez cały drugi rok studiów. Najpierw obserwowałam, potem sama je wykonywałam – wyznaje. – Ottawio wkręcił mnie do jakiejś grupy przestępczej, która współpracowała z Valentinem w Anglii. To oni zadbali o to, bym poznała wszystkie tajniki tortur i również sprowadzali biedaków, na których trenowałam... Mieli nawet lekarzy, którzy specjalnie uczyli mnie anatomii, tak, abym wiedziała, które miejsca są najboleśniejsze, a które od razu zadają śmierć... – dodaje. – Nauczyli mnie wszystkiego, co warto wiedzieć w tym zawodzie – stwierdza.

Mój umysł zalewa fala współczucia. Sam byłem szkolony do zabijania ludzi, ale nie potrafię sobie wyobrazić, by ojciec zmusił do tego Laurę... Dlatego nie rozumiem, jak Valenti mógł skazać na taki los własną córkę.

Z rozmyślań wyrывa mnie jej cichy szep.

– A gdy opanowałam do perfekcji wydobywanie z jeńców informacji, przyszedł czas, gdy sama byłam torturowana...

Zasysam głośno powietrze.

I co jeszcze?!

– Żeby cię uodpornić? – upewniam się.

W moich żyłach płyną czysta furia i współczucie na myśl o jej cierpieniu, nieustannej walce oraz samotności, na którą była skazana od wczesnych lat.

– Żebym się zahartowała – przyznaje. – Na wypadek, gdybym kiedyś dała ciała i została schwytana.

– Kto cię torturował? – pytam, choć podświadomie znam odpowiedź na to pytanie.

– Ottawio – mówi cicho, potwierdzając moje domysły. – Dlatego wiem, że nie puści łatwo pary z gęby... – Wzdycha głośno, ale już po chwili podnosi na mnie surowe spojrzenie. – Jednak jest coś, co go złamie... – Jej usta rozciągają się w okrutnym uśmiechu. – Chcesz po raz kolejny pomóc mi w zemście?

– Naprawdę musisz o to pytać? – Unoszę znacząco brew.

– No to słuchaj...